Dziś całostronicowy DODATEK SPORTOWY

KIELECKI EXPRESS CODZIENNY

Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 32

10 gr

Poniedziałek 29 sierpnia 1938 r. Nr. 242

Anglia nie dopuści do wojny

Niemcy nie groziły użyciem siły

LONDYN. Minister Skarbu sir John Simon wygłosił wczoraj po południu w Lanark (Szkocja) przemówienie o sytuacji międzynarodowej.

Bieżący rok jest pełen trudności i niepokoju — oświadczył minister. Wysiłki Chamberlaina i Halifaxa miały na celu zmniejszenie naprężenia i doprowadzenie do uspokojenia.

Minister Simon odrzuca myśl, że wojny nie można uniknąć. Jeżeli wszystkie narody w jednakowym stopniu uczynią wszystko, co będzie możliwe, by usunąć przyczyny prowadzące do wojny i jeżeli lojalnie będą starały się przezwyciężyć trudności, bez względu na to skąd one pochodzą, wojny można będzie uniknąć. Wpływy WBrytanii stale są rzucane po stronie pokoju.

Co się tyczy Czechosłowacji, stanowisko W. Brytanii zostało w pełni i ściśle określone w przemówieniu Chamberlaina, wygłoszonym w parlamencie 24 marca r.b.

Oświadczenie to nic nie straciło dzisiaj ze swej wartości. — Nic nie ma do dodania, czy też do zmiany w jego treści.

By znaleźć rozwiązanie trudności w Czechosłowacji, koniecznym jest uzyskanie ustępstw ze strony wszystkich zainteresowanych.

Jako rząd uznaliśmy, iż w Czechosłowacji istnieje rzeczywiście zagadnienie, które wymaga pilnego rozwiązania. Jesteśmy przekonani, iż przy dobrej woli wszystkich, możliwym będzie znalezienie rozwiązania słusznego i odpowiadającego usprawiedliwionym interesom.

Zbytecznym byłoby podkreślać konieczność pokojowego rozwiązania.

Powołując się następnie na niedawne przemówienie amerykańskiego sekretarza stanu Cordell Hulla, sir John Simon oświadczył, że to co Hull powiedział w Waszyngtonie i to co Roosevelt kilka dni później oświadczył w Kanadzie musi odezwać się echem w sercach brytyjskich.

Rząd brytyjski użył swego wpływu na obie strony w sporze w Czechosłowacji, zalecając przyjęcie drogi rozsądku w wysiłkach prowadzących do rozwiązania.

Kończąc swe przemówienie i mówiąc o lordzie Runcimanie— mówca podkreślił, iż nie jest on arbitrem, ani sędzią, ale pośrednikiem i przyjacielem.

Pojednawczym pracom Runcimana, powiedział Simon, towarzyszą życzenia powodzenia z całego świata, który zdaje sobie sprawę jak wiele zależy od udania się jego misji.

Runciman pod żadnym względem nie reprezentuje w Pradze rządu brytyjskiego, lecz jest przedstawicielem wszystkich, dążących do sprawiedliwości i kochających pokój.

Jestem przekonany, mówił minister Simon, iż wszyscy rozsądni ludzie wszystkich narodów muszą popierać go i pomagać, a nie przeszkadzać w jego wysiłkach doprowadzenia do słusznego rozwiązania wszystkich elementów zagadnienia czechosłowackiego.

BERLIN. Niemieckie Biuro Informacyjne komunikuje, że ambasada Rzeszy zwróciła się do polskiego M.S.Z. z zażaleniem z powodu nieprawdziwej wiadomości, zamieszczonej w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym" z dn. 27 b.m., na temat rzekomo zamierzonych kroków Niemiec w stosunku do Czechosłowacji.

BERLIN. Jak się dowiaduje korespondent PAT, alarmujące pogłoski o rzekomej demarche rządu Rzeszy w szeregu państw, grożącej użyciem siły w razie niezałatwienia problemu Niemców sudeckich nie odpowiadają prawdzie.

Wskazują tu, że wiadomość ta ma swoje źródło w Pradze.

Lewica francuska szuka kompromisu

Premier Daladier nie idzie na ustępstwa

PARYŻ. Wyznaczone na wtorek 10 rano posiedzenie rady ministrów, któremu przewodniczyć będzie prezydent Lebrun, oczekiwane jest przez opinię francuską z dużą niecierpliwością, gdyż będzie ono początkiem całej serii posiedzeń rządowych, na których minister Pracy zreferuje swym kolegom projekt załatwienia interesującego całą opinię publiczną problemu 40-go dzinnego tygodnia pracy w związku z potrzebami obrony narodowej.

Delegacja lewicy po 2-godzinnej konferencji, która odbyła się onegdaj z premierem Daladier, prowadziła wczoraj po południu dłuższe obrady.

Ze względu na całkowite popieranie rządu przez klub radykalno - socjalistyczny i wyrażenie niechęci tego klubu do angażowania się w jakąkolwiek krytykę stanowiska zajętego przez rząd, nie można oczekiwać ze strony delegacji lewicy jakiejkolwiek jednomyślności.

Prezes grupy parlamentarnej radykalno - socjalistycznej Chichery, zapytywany w tej sprawie przez prasę podczas gdy oczekiwał na wizytę u premiera Daladier oświadczył, że prawdopodobnie obrady delegacji lewicy skończą się bez możliwości ustalenia tekstu uchwały.

Lewica szuka kompromisu, lecz premier Daladier kategorycznie sprzeciwia się jakimkolwiek ustępstwom.

Premier Daladier opuszczając o godz. 13 m. 30 Ministerstwo Wojny po kanferencji odbytej z delegacją głównego komitetu zgromadzenia ludowego, oświadczył przedstawicielom prasy, że nie zamierza chwilowo zwoływać prlamentu.

Daladier dodał, iż oświadczył delegacji, że należy przystosować ustawę o 40-godzinnym tygodniu pracy do wymogów narodowego gospodarstwa i obrony narodowej Republiki Francuskiej.

Nowe propozycje rządu czeskiego

w odniesieniu do Niemców sudeckich

PRAGA. Rząd czechosłowacki i zwrócił się do partii Niemców sudeckich, czyniąc im ostateczną propozycję, mającą na celu zlikwidowanie zatargu.

Propozycja ta wręczona została przed posiedzeniem, które odbyło się w dniu wczorajszym, a w którym udział wzięli lord Runciman oraz delegacja, wyłoniona przez partię Niemców sudeckich.

Jak dotychczas nie podano na ten temat żadnych oficjalnych wiadomości, lecz zdołano dowiedzieć się od jednego z urzędników Ministerstwa Spraw Zagranicznych, że propozycja, a raczej propozycje rządu czeskiego. zawierają kilka punktów pomiędzy którymi Niemcy sudeccy mają wolny wybór.

Angielski komunikat urzędowy, wyrażający pozytywną ocenę nowego kroku czeskiego stwierdza, iż „rokowania na nowej podstawie mają wyraźnie na celu zaspokojenie podstawowych żądań Niemców sudeckich".

Komunikat wyraża nadzieję, że wszystkie zainteresowane strony podejmą wysiłki, aby uniknąć tego co mogłoby zaognić sytuację. Komunikat wypowiada w końcu swe zastrzeżenia przeciwko odezwie partii Niemców sudeckich, dotyczącej „samoobrony.

Bitwa morska koło Gibraltaru

Czerwoni stracili 22 zabitych i 16 rannych

PARYŻ. Dzienniki popołudniowe zamieszczają obszerne opisy bitwy morskiej, która rozegrała się ubiegłej nocy w pobliżu Gibraltaru pomiędzy eskadrą powstańczą a kontrtorpedowcem rządu walenckiego „Jose Luis Diez".

Po stronie powstańczej w bitwie wzięły udział okręty „Canarias", „Almirante Cervera", oraz „Nawarra".

O godzinie 2.15 w nocy z piątku na sobotę słyszano w Gibraltarze intensywną działalność artyleryjską na morzu.

O godz. 4-ej nad ranem przybył kontrtorpedowiec republikański do portu Gibraltar i wysadził na ląd 16 rannych, których niezwłocznie umieszczono w szpitalu angielskim.

Lista ofiar bitwy morskiej obejmuje 22 zabitych, 16 rannych marynarzy republik.

Po wydobyciu zwłok zabitych marynarzy spod gruzów ciężko uszkodzonego kontrtorpedowca republikańskiego, torpedowiec angielski „Vanoc" wypłynął w godzinach popołudniowych na pełne morze ze zwłokami zabitych marynarzy celem powierzenia ich falom.

Powstańcze okręty wojenne, które wzięły udział w bitwie, patrolują nadal na wysokości Algeciras.

Wielki kongres nauczycielski

Z. N. P. a hasło dozbrojenia Polski

Wczoraj o godz. 10 rano rozpoczęły się obrady 7-go zwyczajnego zjazdu delegatów Związku Nauczycielstwa Polskiego. W obradach bierze udział 728 przedstawicieli oddziałów powiatowych Z. N. P. Obrady zagaił prezes Z.N.P. Zygmunt Nowicki.

Po przemówieniach powitalnych referat o stanowisku Z. N. P. wobec aktualnych problemów zawodowych i społeczno-gospodarczych wygłosił wiceprezes Związku Nauczycielstwa Polskiego Czesław Wycech.

Prelegent w przemówieniu swoim podkreślił m. in.: Związek Nauczycielstwa Polskiego powstał w pierwszych latach 20-go wieku jako jedno z ogniw organizacji niepodległościowych. wcielając w życie hasła niepodległości.

Od zarania swego powstania hasło utrwalenia i ugruntowywania niepodległości Polski oraz hasło dozbrojenia Polski znajduje u nas nie tylko gorliwych propagatorów, lecz i ofiarnych pracowników na tym polu.

Z. N. P. wierny najlepszym tradycjom, bohaterstwa żołnierskiego, deklaruje nadal swoją pracę w sprawie obronności, a na apel najwyższych władz w państwie w razie potrzeby wyraża gotowość ofiarowania swoich sił moralnych i materialnych.

Prezydium zjadu przy hucznych oklaskach zebranych wysłało depeszę hołdowniczą do Prezydenta R. P. Mościckiego, Marszałka E. Śmigłego - Rydza i Pani Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej.

Obrady zjazdu potrwają do dnia 29 b. m. włącznie

Kalendarz dnia

PONIEDZIAŁEK

29 SIERPNIA

Ścięcie św. Jana Chrzciciela.
Słowiański: Racibora bł.
Słońca wsch. 4.31, zach. 18.32.
Księżyca wsch. 9.48 zach. 19.49.

KRONIKA HISTORYCZNA:

1526. Klęska Węgrów w bitwie z Turkami pod Mohaczem. Zginął Ludwik II Jagiellończyk król Węgier.
1656. Wyparcie Szwedów z Krakową.
1755. Urodziny gen. Henryka Dąbrowskiego.
1756. Urodził się Jan Śniadecki wielki uczony.
1919. Zawieszenie broni z Ukraincami.

PRZYSŁOWIA LUDOWE

W ostatnim tygodniu pogoda stała,
Będzie zima długo biała.

CIEKAWE WIADOMOŚCI

Najdroższą książką na świecie jest pierwodruk „Biblii" Gutenberga, zakupiony przez Niemca z Ameryki dr. Folberga za 1.300.000 złotych marek.

STAROPOLSKIE WSKAZANIA

Trzy rzeczy gości z domu wyganiają:

1) Gdy komu za szyję kapie. 2) Dym, gdy oczy kąsa i dusi. 3) Zła i swarliwa żona trajkotka.

Rozkochana w wilkach Rumunka

porzuciła narzeczonego i uciekła ze zwierzętami

Cała Rumunia znajduje się pod wrażeniem niezwykłego, jedynego w swoim rodzaju wypadku, który wydarzył się w Suggag.

Przed 10 laty polecono małej dziewczynce, Joannie Mandrila z Suggag zanieść nieco towaru do sąsiedniej miejscowości. — Dziewczynka ruszyła w drogę i wszelki ślad po niej zaginął. Ponieważ w owych czasach wilki grasowały w okolicy Suggag — powszechnie przypuszczano, że padła ona ofiarą wilków.

Z czasem zapomniano o niej. Nikt o niej nie wspominał. Ludzie sądzili, że wyzionęła ducha, ponieważ nikomu nie przyszło na myśl, że mogła jeszcze żyć i prowadzić tryb życia człowieka leśnego.

Okazało się jednak, że Joanna żyje. Przekonali się o tym pewnej nocy drwale, na których napadły wilki.

Odważni drwale rumuńscy nie namyślając się długo, wyciągnęli z ogniska rozpalone głownie i rzucili się na zwierzęta, które zaraz też opuściły pole walki i rzuciły się do ucieczki. Ku swemu zdumieniu drwale zauważyli, że jedno ze zwierząt ucieka wolniej niż inne. Porwali więc siekiery i rzucili się w pościg za uciekającymi zwierzętami.

Po kilku chwilach dopadli do rzekomego zwierzęcia, które biegło wolniej i z oszołomieniem stwierdzili, że jest to dziewczyna, która rzucała się na nich, wydając podobnie dzikie dźwięki co wilki. Z wielkim trudem udało się obezwładnić dzikuskę i przewieźć do najbliższej osady, gdzie stwierdzono, że jest nią Joanna Mandrila z Suggag, która w międzyczasie wyrosła na dorosłą pannę. Zapomniała jednak mowy ludzkiej, nie chciała przyjmować gotowanych pokarmów i nałożyć na siebie sukni.

Z czasem jednak Joanna przeobraziła się znów w cywilizowanego człowieka, nauczyła się mowy ludzkiej i niczym nie odróżniała się od innych dziewcząt w jej wieku.

Teraz dopiero dowiedziano się o jej dziejach.

Gdy przed 10 laty wysłano ją do sąsiedniej miejscowości, i gdy szła przez las, postanowiła zebrać nieco jagód i zabłądziła. Z zapadnięciem nocy, zmęczona wyciągnęła się na ziemi i zasnęła. Nagle w nocy obudziły ją straszliwe ryki. Otworzyła oczy i ujrzała z przerażeniem, że jest otoczona przez wilki. Zwierzęta nie zamierzały jej jednak wyrządzić żadnej krzywdy, ponieważ oblizywały jej twarz.

To się tak spodobało Joannie, że postanowiła pozostać między wilkami i zamiar ten też wprowadziła w czyn. Z czasem wilki tak się do niej przyzwyczaiły, że przynosiły jej z wyprawy surowe mięso.

Również i teraz znajdując się wśród ludzi, dziewczyna marzyła o wolnym, nieskrępowanym życiu w lasach, nie zdradzała się jednakże z tym przed ludźmi i pozornie przyzwyczaiła się do ich życia, które uważała za nieznośne.

W międzyczasie zakochał się w niej syn bogatego wieśniaka, który przypuszczał, że z czasem zdoła z dziewczęcia uczynić normalnego człowieka i zaręczył się z nią. Pewnego wieczoru, gdy udał się z narzeczoną na spacer na skraj lasu, z miejsca zauważył w niej nagłą zmianę. Sądził, że jest z jakiegoś powodu zdenerwowana i starał się ją rozweselić. Ponieważ Joanna nie zwracała uwagi na jego słowa, w pewnej chwili zapytał ją dlaczego jest tak niespokojna.

— Czuję, iż w pobliżu są wilki! — odparła.

Młodzieniec serdecznie się roześmiał, ponieważ musiałby je zobaczyć, a nic w pobliżu nie widział. Jednakże po kilku minutach z lasu wypadło 9 potężnych wilków, które dopadły wprost do Joanny. Młodzieniec natychmiast wdrapał się na drzewo, na które chciał wciągnąć również Joannę. Ale dziewczyna, wydając z siebie groźne ryki, których nauczyła się niegdyś od wilków, wyrwała mu się przyłączyła się do zwierząt i znikła wraz z nimi w lesie. I od tej chwili wszelki ślad zaginął...

Zlot aeroklubów na „Jarmark Poleski"

Weźmie w nim udział 30 samolotów

„Jarmark Poleski" staje się ośrodkiem coraz większego zainteresowania zarówno dzięki swojej na szeroką skalę zakrojonej organizacji, jak również — i w pierwszym rzędzie — dzięki swojej egzotycznej atrakcyjności.

Stolica Polesia — Pińsk nigdy chyba jeszcze nie gościła tylu turystów, co w obecnym okresie „Dni Polesia". To też samorząd piński, dyrekcja Jarmarku oraz władze różnych miejscowych organizacyj nie szczędzą swych wysiłków, by pobyt turystów w ich grodzie wypadł jak najciekawiej, by wywieźli oni stamtąd jak najmilsze wspomnienia.

Tak np. w czasie trwania „3-go Jarmarku Poleskiego odbędzie się, zorganizowany przez Aeroklub Poleski w Pińsku przy współudziale Aeroklubu Podlaskiego, „Zlot Towarzyski" pod hasłem „Poznaj Polesie".

Protektorat nad tą imprezą objął, jako Prezes Rady Głównej Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich, p. Marszałek Senatu Aleksander Prystor. Zlot odbędzie się w dniach 3 i 4 września r.b., jako w 15-tą rocznicę istnienia L.O.P.-u.

Zapowiedziany zlot jest tym ciekawszy, że stanowi pierwszą imprezę młodego stosunkowo i dopiero powstającego Aeroklubu Poleskiego w Pińsku i pierwszą imprezę lotniczą na terenie Polesia.

Jak nas informują sfery lotnicze, zlot przybiera szerokie rozmiary, bowiem zgłosiły do niego swój udział wszystkie aerokluby Rzeczypospolitej. Dotychczas zgłoszonych zostało do zlotu ponad 30 samolotów.

Nie trudno sobie wyobrazić, że w czasie tej pięknej imprezy, frekwencja na „Jarmarku Poleskim" przybierze wyjątkowe rozmiary. Ulice Pińska zaroją się od turystów, restauracje i hotele nie będą w stanie pomieścić wszystkich gości.

„Dni Polesia" cieszą się bowiem i tak już dużym powodzeniem. Bardzo wielu turystów oraz fachowców ze sfer handlowych przybywa obecnie do Pińska w celu zwiedzenia „Jarmarku Poleskiego", poczynienia zakupów i transakcyj, bądź odbycia jedynych w swoim rodzaju wycieczek po malowniczej krainie szuwarów.

To też Pińsk nigdy nie odczuwał tak bardzo, jak obecnie — braku nowoczesnego „Domu Turystycznego", w którym mogłyby się pomieścić większe wycieczki zbiorowe. Wśród turystów i pińszczan słyszy się bardzo często zdanie, że sprawą tą winna się zająć jak najszybciej Liga Popierania Turystyki.

Trzeba przyznać, że słuszność tych żądań jest nie do odparcia, tym bardziej, że wspomniana instytucja wznosi dużym nakładem pieniędzy „Domy Turystyczne", nawet w wielu miejscowościach znacznie mniej uczęszczanych...

Pogrom w Jaffie trwa

Wydano zakaz wychodzenia z mieszkań

JAFFA. Wzburzenie, jakie zapanowało po rzuceniu bomby na rynku w Jaffie, trwa w mieście nadal.

Miasto jest odcięte od reszty kraju. Wszystkie środki komunikacji są przerwane. Tłumy manifestują na ulicach.

Wczoraj rano policjanci w obronie własnej użyli broni, raniąc dwóch manifestantów. Od godziny 19 obowiązuje zakaz wychodzenia z mieszkań.

JEROZOLIMA. Nieznani sprawcy podpalili dworzec kolejowy Khan Yunis. We wsi, przylegającej do spalonego dworca, ogłoszono zakaz wychodzenia z domu.

W Nablus uprowadzono wybitnego Araba w chwili, gdy opuszczał meczet.

W okręgu Tulkarem, jak się teraz dopiero stało wiadomym, doszło w czwartek do poważnych starć.

Frontem do Morza!

Na małej wokandzie...

Łzy grzesznika

czyli: „Dzisiejsze czasy"

(A. E.) Pan Berek Mańkut miał grzech na sumieniu.

Cierpiał z tego powodu niewymownie. Nie sypiał po nocach i wreszcie za poradą Kuby Ajzenfarba udał się do świątobliwego Izaaka Lampy.

— Skąd przybywasz i co ci dolega? — rzekł świątobliwy, gładząc patriarchalną brodę.

— Ze sklepu przybywam — odparł ze łzami w oczach pan Berek. — A dolega mi grzech popełniony, więc kazał mi tu pójść Kuba Ajzenfarb, który czeka na mnie przed bramą.

Zgrzeszyłem z mężatką! Tego robić nie wolno! I ten grzech leży mi na sumieniu. Poradź mi więc, cadyku, który czynisz cudy, jak uwolnić się od tego strapienia?

Cadyk boleśnie kiwał głową

— Z mężatką. Co za czasy! Z jaką mężatką?

— Rebe — płakał pan Berek. powiedzieć...

— Synu. Przed cadykiem nie ma sekretów...

— Ach!...

— Może to było z Reginą Stokfisz z Gęsiej 8?

— Nie...

— A może z Gucia Blajman z Dzielnej 21? ?

— Też nie...

— Więc może to była Balbina Rabinowicz z Karmelickiej 15?

— Nie...

— Tylko kto?

— Nie powiem...

— No jeżeli nie powiesz. to Jak ci mogę dopomóc?

* * *

Pan Kuba Ajzenfarb wyskakiwał przed bramą ze skóry. I gdy usłyszał na schodach kroki przyjaciela, pobiegł mu na spotkanie.

— Pomógł ci świątobliwy?

Grzeszny pan Berek pociągał nosem i oczy ocierał chusteczką.

— Pomóc nie pomógł. Ale za to dał mi parę dobrych adresów.

Słowa te zelektryzowały pana Kubę. Począł błagać pana Berka, by mu odstąpił chociaż dwa adresy, a gdy spotkał się z odmową, wpadł w złość i kopnął przyjaciela.

Wynikła z tego sprawa sądowa.

Sąd, po zbadaniu całokształtu sprawy, uznał winę pana Kuby za udowodnioną i skazał go na 3 dni aresztu z zamiana na 30 złotych grzywny

Żywcem upieczeni więźniowie

oskarżają z za grobu całą Amerykę

NOWY JORK. Skandal wywołany zamordowaniem 4-ch więźniów w zakładzie karnym w Holmesbourg pod Filadelfią zatacza coraz szersze kręgi. Aresztowani strażnicy więzienni przyznali się, że ukarani przywódcy buntu więźniów zamknięci zostali do specjalnej celi i poddani działaniu fal powietrza ogrzewanego do bardzo wysokich temperatur, co też było powodem ich śmierci.

Śmierć nastąpiła na skutek „wyschnięcia", gdyż serce, płuca i wątroba ofiar skurczyły się do połowy normalnej objętości, a trupy przedstawiały się jak skóra i kości.

Jeden z aresztowanych strażników oświadczył, iż rozkaz takiego potraktowania ukaranych więźniów wydany został przez zwierzchność.

Dzienniki, poświęcając tej sprawie wiele miejsca, stwierdzają, że należy sizgnąć do najwyższej odpowiedzialności. Między innymi „New York Post" pisze, że jeżeli Amerykanie chcą krytykować barbarzyńskie metody stosowane w innych państwach, to winni przede wszystkim wstydzić się tego, że takie okrucieństwa dzieją się we własnym kraju.

RADIO

WARSZAWA I. (Raszyn)

PONIEDZIAŁEK DN. 29. VIII 38 R.

6.15 Pieśń „Kiedy ranne" 6.20 Muzyka (płyty). 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka poranna w wykonaniu Orkiestry Rozgłośni Lwowskiej. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 15.15 „Wyprawa po skarby" — audycja dla dzieci strszych. 15.30 Skrzynka techniczna. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Muzyka lekka w wykonaniu Ork. Rozgł. Wileńskiej. 16.45 „W blasku Krzyża Południa" — felieton. 17.00 Muzyka taneczna w wyk. Zespołu Rynasa. (Transmisja z Dorocznej Wystawy Radiowej). 18.00 Pogadanka sportowa. 18.10 Karol Weber: Wariacje klarnetowe. 18.30 Pogadanka konkursowa Polskiego Radia. 18.35 Audycja Junackich Hufców Pracy. 19.15 Chór Koła Młodzieży „Siew". 19.35 „Na plaży" — koncert rozrywkowy. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 „Dookoła miłości" — koncert rozrywkowy. 21.50 Wiadomości sportowe. 22.00 Pięć wieków dawnej muzyki (płyty). 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.

WARSZAWA II. (Mokotów).

13.00 Koncert rozrywkowy. 14.00 Parę informacji. 14.10 Sonaty. 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 Muzyka taneczna. 17.00 Pogadanka aktualna. 17.10 — 18.15 Formy twórczości wielkich kompozytorów. 18.15 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 18.30 Arie i pieśni włoskie w wykonaniu Cittadini (śpiewaka właskiego). 22.00 Utwory Dworzaka (płyty). 23.00 „Z pogranicza muzyki i poezji" — szkic literacki W. Hulewicza. 23.15 — 23.55 Muzuka lekka i taneczna (płyty).

Mordercy ś. p. Chrostowskiego uwięzieni

Aparat do golenia zdradził potwornych zbrodniarzy

W dniu 4 b. m. donosiliśmy o aresztowaniu domniemanych zabójców ś.p. Edwarda Chrostowskiego, nie podając wówczas, ze względu na dobro śledztwa, nazwisk aresztowanych.

Jak się obecnie dowiadujemy, policja województwa warszawskiego ustaliła ponad wszelką wątpliwość, że poszlakowani są istotnie sprawcami bestialskiego mordu.

Wobec zgromadzenia dostatecznych dowodów, aresztowani, dotychczas uporczywie wypierający się udziału w zbrodni, [zos]tali osadzeni w więzieniu.

Są to: Stanisław Sadowski, mieszkaniec wsi Pieńki Jeżewskie, powiatu grójeckiego i Maksymilian Rządkowski, zamieszkały w Nadarzynie.

W mieszkaniach bandytów znaleziono podczas rewizji dwa rewolwery, oraz nożyce, którymi przecinali siatkę ogrodzenia willi ś.p. Chrostowskiego. Ekspertyza rusznikarska dowiodła, że mordercza kula pochodziła z rewolweru, znalezionego u Sadowskiego.

Przebieg mordu był następujący: Bandyci zaobserwowali, że w willi ś.p. Chrostowskiego otwarte jest na noc okno i postanowili wyzyskać tę okoliczność.

Krytycznej nocy, po przecięciu siatki ogrodzenia, Rządkowski pozostał na czatach, Sadowski zaś przedostał się do mieszkania i skradł zegarek, leżący na nocnym stoliku tuż przy łóżku, na którym spał ś.p. Chrostowski.

Przebudzony szmerem, Chrostowski zerwał się z posłania, usiłując zatrzymać rabusia. Wówczas Sadowski błyskawicznie wyjął z kieszeni rewolwer i oddał śmiertelny strzał.

Po dokonaniu zabójstwa, morderca zrabował jeszcze pióro wieczne, okulary, etui z aparatem do golenia i rzucił się do ucieczki. W drodze aparat do golenia wyleciał z pudełka, czego zbrodniarz nie zauważył.

Zgubiony aparat został znaleziony w odległości około 200 metrów od willi i stał się cennym wskaźnikiem kierunku, w jakim uciekli bandyci.

Energicznie prowadzone śledztwo rozwikłało wreszcie ponurą zagadkę morderstwa i doprowadziło do ujęcia bandytów.

Jak ustalono, Sadowski i Rządkowski mają już na sumieniu cały szereg napadów rabunkowych z bronią w ręku. Pozostawali oni w ścisłym kontakcie ze znanym na terenie powiatu grójeckiego paserem, Michałem Sokołowskim, który kupował od nich zrabowane przedmioty.

Sokołowskiego aresztowano i osadzono w więzieniu. W mieszkaniu jego znaleziono znaczną ilość kradzionych rzeczy, pochodzących z wielu rabunków.

Pojmanie groźnego bandyty

Ma on na sumieniu szereg zuchwałych rabunków

Komenda powiatowej policji w Warszawie zaalarmowana została wiadomością, że we wsi Zakręt, gminy Wiązowna nocuje w stodole Bronisława Markowskiego jeden z niebezpiecznych przestępców.

Natychmiast wysłano na miejsce silny oddział policji w pancerzach, który pod osłoną nocy otoczył zwartym pierścieniem zagrodę Markowskiego. Policjantom udało się bez szmeru i niepostrzeżenie wejść do stodoły, gdzie na klepisku spało na sianie dwóch mężczyzn. Obezwładniono ich błyskawicznie.

Jeden z zaskoczonych mężczyzn usiłował za wszelką cenę dobyć ukryty pod posłaniem rewolwer Browning, kaliber 7,65, co jednak mu udaremniono.

Jak się okazało, nocującymi w stodole byli: brat gospodarza, Adam i Stefan Adamczyk, nigdzie niemeldowany, groźny bandyta, poszukiwany oddawna przez policję.

Przeprowadzona w mieszkaniu Markowskiego rewizja doprowadziła do odnalezienia czterech łusek rewolwerowych tajemniczego pochodzenia, z których posiadania Markowski nie potrafił się wytłumaczyć.

Adamczyk ma na sumieniu szereg zuchwałych rabunków. Ostatnio grasował na Kresach Wschodnich. W jednej z wiosek pod Wilnem, zawarł znajomość z niejaką Kazimierą Karczyn, służącą miejscowego proboszcza, księdza Daniela Bajwisa. Opryszek namówił służącą do współudziału w okradzeniu księdza. Oboje korzystając z nieobecności ks. Bajwisa, skradli mu 300 złotych, 150 rubli w złocie, rewolwer, oraz inne cenne przedmioty. Po dokonaniu tej kradzieży, Adamczyk, który obiecywał służącej ożenek, okradł ją również doszczętnie i porzucił na pastwę losu, a sam zbiegł do Warszawy. Karczynówna została aresztowana i osadzona w więzieniu.

Po ucieczce do Warszawy, Adamczyk ukrywał się przez jakiś czas, czując jednak, że policja może go lada chwila schwytać, przeniósł się na teren osiedli podstołecznych.

Obecnie policja prowadzi energiczne śledztwo, celem ustalenia, jakiego rodzaju przestępstwa ma na sumieniu groźny bandyta, gdyż zachodzą przypuszczenia, że uczestniczył on w szeregu napadów bandyckich z bronią w ręku.

Aresztowano również braci Markowskich, którzy udzielali bandycie gościny i ukrywali go.

Przemysłowiec odebrał sobie życie

Przed śmiercią ogolił się i umył

Wczoraj około godz. 9-ej rano domownicy znaleźli wiszącego na pasku na klamce w łazience Jakuba Kona, znanego przemysłowca, lat 61, zam. przy ul. Żelaznej nr. 95c w Warszawie. Odcięto go i wezwano lekarza Pogotowia Ratunkowego który stwierdził zgon. Zwłoki zabezpieczono i policja wszczęła dochodzenie.

Ustalono, że Kon mieszkał w 4-pokojowym lokalu wraz ze swą siostrą, Salomeą Mendelson, i matką. Kon był bardzo zamożnym człowiekiem, m. in. właścicielem domu na rogu ul. Daniłowiczowskiej i Senatorskiej oraz wytwórni bielizny przy ul. Wierzbowej nr. 11.

Przed kilku laty zmienił wyznanie na ewangelicko - augsburskie i ożenił się ze swą służącą.

Ostatnio interesy jego szły coraz gorzej. Trudności finansowe, w jakie popadł, szarpały jego zdrowie. Przed kilku dniami w rozmowie z siostrą oświadczył, że jeśli nie wybrnie to zakończy samobójstwem.

Wczoraj z rana wstał około godz. 7-ej ubrał się w skarpetki i pantofle i udał się do łazienki, gdzie napełnił wannę wodą, ogolił się i umył.

Po pewnym czasie gdy nie wychodził zaniepokojeni domownicy zaczęli dobijać się do łazienki, której drzwi zamknął od wewnątrz. Zawołano dozorcę i ślusarza, który otworzył drzwi i na klamce znaleziono go wiszącego bez życia.

Szajka złodziejów samochodowych

Maszyny ukrywano przez dłuższy czas

Bohdan Możdżyński (Warszawa, Konopnicka 6) pozostawił przed domem swój motocykl. Skorzystał z tego jakiś nieznany osobnik, który wsiadł na motocykl i odjechał szybko w niewiadomym kierunku.

Zawiadomiona policja wszczęła natychmiast energiczne dochodzenie i powiadomiła o kradzieży telefonogramami wszystkie posterunki policji.

W wyniku żmudnych poszukiwań, aresztowano w Ząbkach osobnika jadącego na skradzionym motocyklu. Aresztowany usiłował zbiec i gdy mu policja zagrodziła drogę, zjechał w pole, chcąc się wymknąć bokiem, ale motocykl utknął w piachu i złodziej został schwytany.

Jak się okazało, aresztowany złodziej stoi na czele groźnej szajki złodziejów samochodowych, która ma już na sumieniu cały szereg kradzieży. Banda składała się z kilku osób i zasięgiem swym obejmowała różne miasta na prowincji.

Kradzione samochody i motocykle ukrywano i dopiero po upływie kilku miesięcy sprzedawano je jak najdalej od miejsca kradzieży. Banda najchętniej kradła motocykle, jako łatwe do ukrycia i spieniężenia.

Nazwisko aresztowanego gangstera i bliższe szczegóły trzymane są narazie w tajemnicy, ze względu na dobro śledztwa.

Policja jest na tropie pozostałych wspólników gangstera.

Wieśniak pogryziony przez wilka

walczy ze śmiercią w szpitalu

Na podwórze T. Kiryczuka, mieszkańca wsi Rogoźno, pow. brzeskiego, przybiegł wilk, który zaczął gonić kury.

Wieśniak, widząc wilka, chwycił za stojące widły i rzucił się na niego. Wskutek jednak własnej nieostrożności przewrócił się na ziemię, a wówczas wilk pogryzł go dotkliwie w szyję i twarz.

W stanie bardzo groźnym przewieziono pogryzionego wieśniaka do szpitala miejskiego w Brześciu n. B., gdzie walczy ze śmiercią.

Troje dzieci spłonęło

podczas zabawy w chlewiku

W Szymanowicacha pod Katowicami zdarzył się wstrząsający wypadek. Mianowicie mieszkańcy domu Winklera przy ul. Powstańców zauważyli pożar w chlewiku obok domu.

Zaalarmowana straż pożarna pożar ugasiła, lecz w czasie rozgrzebywnia zgliszcz natrafiono na zwęglone zwłoki trojga małych dzieci: 6-letniej Haliny Szędzielerzówny, 3-letniego brata Janka, oraz 6-letniej Edeltrau dy Respówny. Dwoje pierwszych dzieci są wnukami domu Winklera, Respówna zaś jest córką lokatora tego domu.

Dochodzenie wykazało, że dzieci wznieciły pożar w chlewiku, przy pomocy zapałek zabranych z domu. Następnie po wybuchu pożaru straciły przytomność z powodu gęstego dymu. Wiadomość ta wywołała ogromne poruszenie w całej osadzie.

Bandyta Taciak jeszcze nie ujęty!

W wyniku ciągłych obław aresztowano 8-iu kompanów bandyty

Obławy i pościg za Wacławem Taciakiem, mordercą policjanta Czajkowskiego, bez przerwy trwają. Dotychczas aresztowano 8-miu kolegów jego, rekrutujących się ze świata przestępczego, i przyjaciółkę, w której towarzystwie był Taciak w chwili gdy na rogu ul. Wileńskiej i Targowej zbliżył się st. post. Czajkowski i zamierzał aresztować go.

Jak wiadomo — w czasie prowadzenia do XIV-go kom. P. P. przy ul. Wileńskiej, Taciak nagle wydobył dwa rewolwery i nim st. post. Czajkowski zdążył wystrzelić z dobytego już z kabury rewolweru, Taciak, oddając 5 strzałów z obu rewolwerów, przeszył dwoma kulami policjanta, który padł na chodnik i w kilka chwil zmarł w poczekalni szp. Przem. Pańskiego. Bandyta Taciak skrył się w domu nr. 10 przy ul. 11-go Listopada i od tej chwili wszelki ślad po nim przepadł.

Taciak należał do szajki Nowickiego, której członkowie skazani zostali na wieloletnie więzienie, i poszukiwany był przez Wojewódzki Urząd Śledczy, o czym donosiliśmy.

Aresztowana przyjaciółka Taciaka jest kulawa i znana w świecie przestępczym pod pseudonimem „Kulas". Ustalono, że Taciak w dniu krytycznym wybierał się po dłuższej przerwie na prowincję z zamiarem dokonania rabunku i nagłe aresztowanie go na chwilę przed odjazdem uzbrojonego w dwa rewolwery zaskoczyło go i nie zawahał się użyć broni, by uchronić się przed aresztowaniem. W obławie i poszukiwaniach, które trwają, bierze udział policja mundurowa i śledcza.

* * *

Pogrzeb ś. p. post. Józefa Czajkowskiego odbędzie się w dniu 29-go b. m. o godz. 10-ej rano z kościoła św. Floriana. Po nabożeństwie nastąpi wyprowadzenie zwłok do grobu rodzinnego na cmentarzu Bródnowskim.



K. RYLSKI — TAJEMNICA CZARNEJ DAMY

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA OSNUTA NA PRAWDZIWYCH ZDARZENIACH

Seweryn Poradzki, słynny przedsiębiorca budowlany a poza tym znany kobieciarz zapoznaje w Warszawie tajemniczą kobietę, która oczarowała go swą urodą. Milioner zapomina o swej żonie i dzieciach i pozwala wciągnąć się przewrotnej kobiecie do bandy przestępców, działającej pod przykrywką tajemniczego Bractwa Białych. Banda ma na swym sumieniu szereg morderstw, a gdy Poradzki pragnie po niewczasie wycofać się, zostaje przez nich porwany.

Herszt bandy znany architekt inżynier Hetman - Hetmański pragnie zgładzić Poradzkiego — napotyka jednak na opór Ireny, pięknej kobiety, której zadaniem jest właśnie zwabiać szereg mężczyzn do zbrodniczej działalności. Wobec tego Hetmański wyszukał artystę Slawetę, który z wyglądu jest niezwykle podobny do Poradzkiego. Hetmański znał tajemnicę życia Slawety, a mianowicie: morderstwo które ten popełnił i zataił: wobec tego począł go szantażować, chcąc zmusić go do odegrania roli „Poradzkiego".

Bazyli Hetman-Hetmański przerwał na chwilę, zaciągnął się dymem papierosa i radośnie zawołał:

— A więc, sądzę, drogi panie, że pan mnie dobrze zrozumiał... Prawda...

Slaweta nie odpowiedział jednak szybko: ta niezwykła propozycja zdumiała go z początku. Długi czas siedział, jak piorunem trafiony... Gorąco ogarnęło go, nagle poczuł dreszcze. Chcąc opanować siebie i zyskać na czasie, począł gryźć paznokcie i od czasu do czasu rzucał badawcze spojrzenie na Hetmańskiego, który wstał tymczasem i począł spacerować tam i z powrotem, tak jak gdyby chciał pozostawić Slawetę sam na sam ze swoimi wątpliwościami.

Slaweta odetchnął z ulgą: obawiał się przenikliwego wzroku Hetmańskiego, mógł obecnie spokojniej obmyśleć to wszystko, co przed chwilą usłyszał...

Tak, Slaweta rozumiał wszystko. Jego niezwykły gość ma zupełną rację. Życie jest także wielkim teatrem... Slaweta sam czuje się jak Faust, którego pragnie Mefistofeles zwabić w swe sidła. Tak, teraz już nie spogląda na Hetmańskiego, jak na pijanego, nienormalnego człowieka. Rozumie jego intencje: należy chyba do jakiejś bandy porywaczy, jest rzeczą jasną, czemu zdobył się na taki uśmiech, dobroduszność, czemu przyniósł tu alkohol i zakąski... Nikt nie czyni drugiemu krzywdy... Slaweta wie już od dawna o tym. Odruchowo wyczuwa, że za propozycją Hetmańskiego kryje się jakieś wyrafinowane przestępstwo...

On, Slaweta, ma stać się innym człowiekiem o innym nazwisku, i rozpocznie nagle nowe życie... Weźmie żonę, której nie zna i będzie ojcem nie swoich dzieci... Wzbogaci się i będzie mógł czynić, cokolwiek jego dusza zapragnie... Będzie mógł pozwolić sobie na wszystko...

Tak, pociąga go takie bezroskie życie, jak to mu proponuje Hetmański.

— Ale... — tu zaniepokoiła go inna myśl. — Czy nie wpadnie z deszczu pod rynnę? Czy nie dostanie się, uciekając od jednej kary w sieci nowego przestępstwa?.. A jeśli go ktoś zdemaskuje?.. W teatrze rola trwa godzinę, dwie, po tym wraca do swego normalnego życia... A tu będzie musiał tak długo grać, bez przerwy...

Różne myśli kłębią się w jego umyśle. A chociaż nie wierzy w taką możliwość — to jednak ciekawią go wszystkie szczegóły tej gry. Usiadł z powrotem, oparł dłonie na stole i zapytał:

— Mój panie, czy pan to wszystko bierze na serio?

— Panie Slaweta — odrzekł nieco zagniewany Hetmański. — Czas to pieniądz, nie traciłbym czasu na próżne gadaniny...

— Ale przecież to wszystko, co pan mówi jest niemożliwe... Nie-moż-li-we! — powtarzał, skandując każde słowo.

— A czemu to? Byliśmy już nieraz świadkami rzeczy niemożliwych... Niech się pan zresztą nie troszczy o nic... Musi pan tylko dobrze wystudiować swoją rolę, i odegrać ją do końca... resztę niech pan zostawi mnie... Jestem reżyserem... Płacę i wymagam, podejmuję się sam wszystko załatwić...

Slaweta zrozumiał, że wszystkimi jego krokami będzie kierował ten oto człowiek... Będzie rozkazywać, a on będzie zmuszony wypełniać ślepo jego rozkazy. To go jeszcze bardziej zastraszyło, próbował odrzucić niesamowity plan Hetmańskiego.

Zapomniał jednak pan o jednej rzeczy — odezwał się Slaweta. — A ta sprawa zupełnie niweczy pańskie plany...

— O co chodzi? — zapytał zaniepokojony Hetmański.

— Głos, mój głos jest na pewno inny, zupełnie inny, aniżeli głos tego Poradzkiego... Żona jego połapie się natychmiast, poza tym otoczenie...

Hetmański roześmiał się cynicznie i powiedział:

— Nech się pan o to nie troszczy, usuniemy rowneż i tą przeszkodę... Jeszcze dzisiaj możemy to załatwić. Niech pan nie zapomina, że żyjemy w dwudziestym wieku... Medycyna i chirurgia mogą panu dopomóc... Mała operacja strun głosowych i wszystko jest załatwione... Głos poradzkiego został utrwalony na płycie gramofonowej i możemy pański głos dostosować... Będzie pan bez wysiłku mówić tak samo, jak Poradzki.

Slaweta zmieszał się, krew uderzyła mu znowu do głowy. Ech, to jest chyba wyrafinowany ptaszek. ten Hetmański — pomyślał. Po czym dodał:

— A jeżeli Poradzki wróci?

— Oh — machnął Hetmański pogardliwie dłonią. — Jego się najmniej boję.

— A więc Poradzki nie żyje? — zawołał Slaweta.

Hetmański wpił się w niego swym przenikliwym wzrokiem. Długi czas wahał się z odpowiedzią. W końcu powiedział obojętnym głosem:

— Wszystko jedno, czy żyje, czy nie żyje — to nie jest ważne. Jedno jest pewne. Seweryn Poradzki nie wróci do domu... Będzie pan mógł spokojnie korzystać z jego majątku, z jego dobrobytu...

— A więc Poradzki żyje? — staje się Slaweta bardziej natarczywy. — Ale jeśli jednak wróci?

— Powiedziałem już panu, że ta sprawa nas nie interesuje — powiedział ostro Hetmański — zostaje pan Sewerynem Poradzkim... A prócz pana nie ma na świecie już innego Poradzkiego...

— Ale pan sam powiada, że on żyje...

— Powiadam, że innego Poradzkiego, prócz pana, nie będzie — poruszył się zniecierpliwiony Hetmański na krześle. — Nie bierzemy tego pod uwagę... Muszę mieć tylko pańską zgodę... Zbyt wiele straciłem czasu... A więc? Chcę jeszcze dzisiaj zacząć kolejne załatwianie spraw...

Rozkazujący, pewny siebie ton Hetmańskiego podziałał na Slawetę podburzająco. Wszystko w nim wrzało. Widział już, że Hetmański chciał nad nim rządzić, jak nad niewolnikiem... A co będzie po tym, gdy zgodzi się na jego propozycję?

Slaweta uczynił wysiłek, by zapanować nad sobą i odpowiedzieć jeszcze bardziej stanowczym głosem:

— A co będzie, jeśli nie zgodzę się?

(Dalszy ciąg jutro).

Mord w Barcelonie

Wstrząsająca opowieść na tle obecnej wojny domowej w Hiszpanii

Lekarz francuski, dr. Megrant, został zabity w Barcelonie podczas ataku powietrznego. Po sprowadzeniu jego zwłok do Francji, stwierdzono, że śmierć jego spowodował wybuch granatu w zamkniętym pokoju. Dziennikarz francuski, Simon Namur, wysłany z ramienia swego dziennika do Barcelony, zajął się wyświetleniem tej tajemniczej sprawy i ustalił wraz z dziennikarzem hiszpańskim Llomizem, że lekarza zabili członkowie Piątej Kolumny, których siedziba mieściła się w Badalonie w garażu niejakiego Unamiego.

Przy aresztowani szpiegów, asystowali: Namur, dziennikarz hiszpański Llomiz i była sekretarka Megranta, Dolores Condes. W jednym z aresztowanych Dolores poznała tego, który krytycznego dnia odwiedził doktora.

27.

Mężczyzna usłyszawszy słowa Dolores uśmiechnął się zjadliwie. Dopiero wówczas Namur go poznał: był to Vicente Unami.

Aresztowanych przewieziono do gmachu policji, gdzie z miejsca przystąpiono do przesłuchania ich. Żaden z nich nie chciał jednak złożyć wyjaśnień, mimo użycia wszelkich możliwych sposobów.

Najdłużej męczono Unamiego. Dziesięć godzin bez przerwy przesłuchiwano go. Zapalono nad nim silną lampę aby jego twarz ani przez chwilę nie pozostawała w cieniu i zasypywano go pytaniami. Milczał on jednak jak zaklęty.

W końcu, gdy znajdował się u kresu sił, i czuł, że traci władzę nad sobą, poprosił o wodę.

Podano mu szklankę wody i w chwili gdy jego wargi zbliżały się do szklanki, wylano jej zawartość na twarz. Unami zaczął językiem zlizywać tych kilka ciepłych już kropel, które ściekały mu po wargach.

A tymczasem po raz setny zadano mu to samo pytanie:

— Dlaczego zabił pan doktora Megranta?

Był to teraz główny punkt oskarżenia. Oskarżenie o działanie na szkodę państwa opierało się raczej na przesłankach moralnych niż na konkretnych danych, ponieważ podziemia przy ulicy de la Mar okazały się jeszcze bardziej dyskretne niż przypuszczano. Nie było tam żadnych dokumentów, które mogły by skompromitować szpiegów, ani większych zapasów broni. Znaleziono tam tylko kilka mało istotnych dokumentów, oraz broń, jaką mieli przy sobie Unami i jego towarzysze.

Z tego względu błaha z początku sprawa Megranta nabrała teraz istotnego znaczenia, ponieważ do zabicia Megranta przyznał się w końcu Unami. Wszystko bowiem przemawiało za tym, że on i jego ludzie dokonali tej zbrodni i nie mógł dłużej wypierać się winy.

Należało obecnie tylko ustalić z jakich powodów zabito Megranta, a tego Unami nie chciał już wyjaśnić.

— Dlaczego pan zabił Megranta?... Dlaczego? — zamęczano go tym pytaniem.

I od późnej nocy aż do wczesnego rana Unami bronił się przed tym „dlaczego" uporem, graniczącym wprost z bohaterstwem.

W pewnej chwili zawładnęła nim jedna myśl: wyobraził sobie, że ofiarowano mu pomarańcz i że powoli wchłania w siebie jej sok. Wyczuwał na końcu języka jej kwaskowatą świeżość. Czuł miękki kawałek skórki między zębami i zawzięcie poruszał szczękami, jak gdyby go żuł...

Oprzytomniawszy poczuł, jak jakaś pięść miażdży mu ramię i jakiś głos — trzeci czy czwarty w ciągu tego przesłuchania, ponieważ badający go funkcjonariusze policji śledczej zmieniali się — wrzeszczy mu nad uchem:

— Dlaczego zabił pan doktora Megranta?

Wyzuty z sił, nie mogąc dłużej stawiać oporu, Unami mruknął:

— Z rozkazu...

— Na czyj rozkaz? — pytał dalej ten sam głos.

Ale Unami znów pogrążył się w milczeniu i nic ponadto, podobnie jak z jego wspólników, nie można było z niego wydobyć.

Namur dowiedziawszy się o wynikach przesłuchania natychmiast połączył się telefonicznie z komisarzem Peralem i zakomunikował mu o wszystkim. Komisarz, wysłuchawszy sprawozdania dziennikarza, zawołał w słuchawkę:

— Ależ na miłość Boską, co wspólnego mógł mieć Megrant z Piątą Kolumną? Sprawa zabójstwa nie jest tak prosta, jak to wydaje się panom z policji barcelońskiej! Ten Unami zeznał, że zabił go z rozkazu swych zwierzchników. Dobrze, ale dlaczego, przecież nie zabija się z rozkazu skromnego lekarza, zajmującego takie stanowisko, że może go obecnie zastąpić całkowicie jego sekretarka? Za tym coś się kryje! Czy pan to rozumie?..

Namur rozumiał to, ale mimo to napisał do swego dziennika wielki artykuł, który zatytułował „Tajemnica zabójstwa doktora Megranta została wyjaśniona".

Dolores przeczytała to z uśmiechem, a następnie dorzuciła jako podtytuł następujące zdanie:

— „A mimo to zagadka trwa dalej".

— W jakim celu mam o tym wspominać? — rzekł Namur — Nigdy nie ustalimy dlaczego dr. Megrant został zabity. Ja w każdym razie porzucam tę sprawę.

— Stąd jeszcze nie należy wysnuwać wniosku, że niczego nie można już ustalić — odparła Dolores — Brak panu poczucia zawodowego, panie redaktorze...

Dolores i Namur znajdowali się w salonie hotelu Majestic, gdzie obecnie często się spotykali. Goniec zachwycony urodą Dolores postarał się już o to, aby byli sam na sam i aby nikt im nie przeszkadzał. To też mogli swobodnie rozmawiać.

Był to początek sierpnia i od tygodnia w Barcelonie panowały dające się silnie we znaki upały. W ciągu dnia miasto wyglądało jak wymarłe i tylko wieczorami ożywiała się nieco dzielnica Ramblas.

— Czy wyjdziemy? — zapytał Namur, przekreślając podtytuł napisany na jego artykule przez Dolores — proszę mi wybaczyć, panno Condes, w „Wiadomościach Paryskich" mają zwyczaj poważnie odnosić się do moich słów... Oficjalnie nie istnieje już tajemnica, jaka otaczała śmierć doktora Megranta i z tego względu rola Simona Namura jako detektywa skończyła się...

— Czy nie staje się on czasem zakochanym? — zapytała Dolores i nagle odskoczyła w bok, unikając pocałunku, jaki zamierzał złożyć na jej wargach Namur.

Przybrała minę obrażonej damy i zapytała:

— Co to ma znaczyć, mój panie?!

Lecz gdy po chwili dziennikarz ujął jej ręce, nie wyrywała mu się już. Namur wykorzystał to odpowiednio, wziął ją w ramiona i zaczął gorąco całować...

(Dalszy ciąg jutro).

Fabrykant żywych manekinów

z pastuszek gęsi „robi" prawdziwe damy

Czego żąda się od dobrego paryskiego manekina? Dobra modelka musi posiadać wdzięk, doskonałą figurę, czar, a przy tym nie musi być ładna. Uroda nawet jest niepożądana. Wielkie domy mód nie chcą angażować pięknych modelek, ponieważ kupujące panie niechętnie nabywają suknie, które demonstrują piękne manekiny.

— Tak, suknia wcale ładna, ale modelka jest zbyt piękna— stwierdzają z niezadowoleniem klientki i nie kupują sukni.

Pewna dziewczyna odznaczająca się niezwykłą urodą przez długi czas dobijała się do drzwi wielkich magazynów, chcąc zostać modelką, ale wszędzie odprawiano ją z kwitkiem, oświadczając że jest zbyt ładna.

W Paryżu istnieje nawet specjalna szkoła dostarczająca manekinów do wielkich salonów mód. Szkołę tę odwiedził pewien dziennikarz paryski, które mu dyrektor i jedyny profesor tej szczególnej uczelni udzielił wywiadu.

— Posyłam swe wychowanki — oświadczył na wstępie dyrektor — do wszystkich większych domów mód Paryża, które zwracają się do mnie z zamówieniami. Nie ma dnia w którym by do mnie nie telefonowano w tej sprawie. Oto naprzykład dziś telefonowano do mnie z jednego magazynu, żądając 2-ch manekinów o talii 44 cent., drugi zaś żądał modelki o talii 42 cent. Każdy bowiem wie, że znajdzie u mnie taką modelkę, jakiej poszukuje. Przez moje ręce przeszło już ponad półtora tysiąca manekinów. Od tych, które się urządziły, biorę nie dużo, tylko 10 proc. z pierwszej miesięcznej pensji. A wiele moich klientek zrobiło wspaniałą karierę. Niech pan spojrzy na te fotografie.

Profesor pokazał dziennikarzowi stos fotografii młodych dziewcząt. Prawie wszystkie miały plecy, okryte drogim futrem.

— Niech pan spojrzy na tę damę — rzekł profesor, wyciągając jedną z fotografii.

— Czy nie jest pan zachwycony jej wdziękiem i kształtami. A pomyśleć że przed dwoma laty pasła jeszcze gęsi na głuchej wsi w Alzacji! Gdy przyszła do mnie po raz pierwszy, objętość jej talii wynosiła 103 centymetry, a ja zrobiłem z niej tę elegancką damę.

— W jaki sposób pan to uczynił?

— O, to już jest moja tajemnica — uśmiechnął się profesor i w dalszym ciągu wyliczał nazwiska manekinów, które „zrobił" i które teraz dobrze zarabiają.

Następnie profesor opowiedział o kłopotach związanych z jego zawodem. Twierdzi on, że coraz trudniej znaleźć odpowiedni materiał na modelkę. Na ogłoszenia, że są „poszukiwane młode, wysokie, eleganckie i ładne kobiety" przybywa dziennie nie mniej niż 60 kobiet wśród których nie brak i 60-letnich staruszek.

Jednakże z 60 zgłaszających się kobiet, najwyżej 3 nadają się na modelki. Profesor uczy je dobrych manier, wyrabia im figurę, oraz uczy odpowiednio nosić suknię, aby podkreślić ich urok. I za 12 lekcji bierze on tylko 100 franków, podczas gdy jego londyńscy koledzy biorą 1.200 franków.



Na zdjęciu — znakomita artystka filmowa, b. łyżwiarska mistrzyni świata — Sonja Henje, podczas przyjęcia, wydanego na jej cześć przez szwedzkich producentów filmowych.

Rozebrana „Gruba Berta"

nie doczekała dni triumfu

Co się stało ze słynnym działem niemieckim t.zw. „Grubą Bertą", za pomocą którego podczas wojny Niemcy ostrzeliwali Paryż z odległości 110 kilometrów?

Działo to wyprodukowano w zakładach Kruppa. Obliczenia i plany przechowywano w ścisłej tajemnicy. Dopiero gdy po wielu próbach okazało się, że zakłady mogą odlać stal, która wytrzyma ciśnienie 3500 kilogramów na kwadratowy centymetr — plany zostały przedłożone Ludendorfowi, który je zatwierdził i wówczas przystąpiono do budowy działa.

Pierwsze działo było wyprodukowane w końcu 1917 roku. Jego lufa miała 112 stóp długości i wznosiła się ponad najwyższe drzewa, wśród których ukryto armatę. Odległość do Paryża wynosiła ponad 110 kilometrów. Gdy wszystko było już gotowe, wysunęło się zagadnienie, w jaki sposób będzie się obserwowało skuteczność pocisków, wyrzuconych przez „Grubą Bertę". Znalazło się jednak zaraz rozwiązanie. Postanowiono polegać na informacjach paryskich gazet, które na pewno opiszą skutki bombardowania i podadzą gdzie padły pociski.

Wyłoniło się jeszcze jedno i to o wiele poważniejsze zagadnienie, jak zamaskować działo, jak należy zabezpieczyć się przed tym, aby francuscy artylerzyści po odgłosie strzałów nie ustalili miejsca gdzie znajduje się „Gruba Berta". Ale i na to znalazł się sposób. Naczelne dowództwo postanowiło utworzyć zasłonę dymną przed działem i polecić wszystkim ciężkim bateriom otworzyć ogień jednocześnie z „Grubą Bertą".

Po raz pierwszy użyto „Grubą Bertę" 23 marca 1918 roku. O godzinie 7.15 rano rozległa się tak straszna detonacja, że żołnierze odnieśli wrażenie, że zawali się fortyfikacja. Następnie pociski padały co 15 minut.

Był to pochmurny dzień, ale jak tylko słońce wyłoniło się spoza chmur ujrzano na niebie samoloty francuskie, które chciały ustalić miejsce gdzie znajduje się nowe działo. Bombardowanie zostało więc wstrzymano i obsługa „Grubej Berty" czekała na wiadomości z generalnego sztabu, który miał dowiedzieć się o skutkach bombardowania z prasy francuskiej.

Następnego dnia przyszła wiadomość, że pociski padły w samo centrum Paryża i dowódcę oddziału obsługującego działo ogarnęła tak wielka radość, że zebrał żołnierzy w swym okopie i częstował ich szampanem.

Zanim jednak żołnierze zdołali wypić wino, rozległ się ogłuszający huk, a zaraz po nim następny. To francuskie samoloty wykryły miejsce, gdzie znajduje się „Gruba Berta" i starały się ją unieszkodliwić.

W tym czasie nastąpiła ostatnia wielka ofensywa niemiecka przedsięwzięta przez Ludendorfa i „Grubą Bertę" zamierzono przewieźć do fortu Amss, skąd łatwiej było bombardować Paryż. Rozkaz został wykonany i wkrótce po raz drugi skorzystano z „Grubej Berty".

W połowie lata sytuacja na froncie uległa takiej zmianie na niekorzyść Niemców, że musiano pomyśleć co zrobić z „Grubą Bertą" znajdującą się obecnie w pobliżu Chateau Thierry. Po kilku dniach przyszedł rozkaz, aby przewieźć działo na tyły. Rozkaz ten nie był łatwy do wykonania, ponieważ Niemcy mieli do swego rozporządzenia tylko jedną szosę, która była zapchana wojskiem.

Działo zostało wprawdzie ocalone, ale nie można było z niego skorzystać, ponieważ sytuacja Niemców coraz bardziej się pogarszała a w końcu postanowiono wysłać „Grubą Bertę" do Niemiec., aby tam czekała na lepsze dni. Dni te jednak nie przyszły i swojna „Berta" dostałaby się w ręce Francuzów gdyby jej nie zniszczono. Z tego względu rozebrano ją na drobne części i przetopione.



Federacja Polskich związków Obrońców Ojczyzny od kilku lat prowadzi kolonie letnie dla dzieci i młodzieży. Na zdjęciu widzimy dziatwę na kolonii w Rudzie przy smacznym podwieczorku.

Anglia pogardza murzynami

Dwie tęgie pieśniarki nie miały prawa mieszkać w Londynie

W tych dniach przybyły z Kalifornii do Londynu Murzynki siostry Matty Jane, Anna - Luiza i Virginia Peters cieszące się wielkim powodzeniem w Ameryce jako pieśniarki i doskonałe odtwórczynie piosenek murzyńskich.

Już na statku budziły one wielkie zainteresowanie przede wszystkim ze względu na swą tuszę. Mimo to że najstarsza z nich. Matty-Jane, liczy 22 lata, a najmłodsza Virginia 18, łącznie waga trzech sióstr wynosi 375 kilogramów... Zawsze mówią one o sobie w liczbie mnogiej i nie chcą zdradzać wagi żadnej z sióstr. Ponieważ są one prawie tego samego wzrostu, należy więc sądzić, że każda z nich waży około 200 kilo.

Dobre, sympatyczne i mimo swej tuszy bardzo ładne dziewczęta, które są zawsze wesołe i zawsze jednakowo ubrane, z niecierpliwością czekały na poznanie Anglii, w której nigdy nie były, a o której wiele słyszały. W Anglii czekało je jednak wielkie rozczarowanie.

Gdy przybyły do Londynu, okazało się, że nie mają gdzie mieszkać. W hotelach nie chcia no im wynająć pokoju. W jednych odpowiadano im grzecznie, że „wszystkie pokoje są wynajęte", a w innych otwarcie im oświadczano, że nie wynajmuje się pokojów Murzynom.

Pieśniarki zwróciły się więc do biura pośrednictwa, które wynajęło dla nich mieszkanie w dużym domu czynszowym. Lecz również i tutaj Murzynki nie mogły zamieszkać. Zaraz po ich przybyciu zjawił się administrator domu i oświadczył, że muszą się wyprowadzić, ponieważ pozostali lokatorzy nie życzą sobie, aby ich sąsiadkami były Murzynki i do tego nie zwykłe kobiety, lecz „czarne czarownice", odznaczające się niezwykłą tuszą.

Siostry Peters musiały się więc wyprowadzić i w końcu znalazły mieszkanie w innej dzielnicy Londynu, które nie odpowiada ich wymaganiom. Musiały się jednak zgodzić na nie, ponieważ innego nie mogły dostać.

Pieśniarki są mocno rozgoryczone stosunkiem ludności londyńskiej do Murzynów.

—W Anglii poczuliśmy to, że jesteśmy Murzynkami w gorszej formie niż w Ameryce — oświadczyły — Wprawdzie w Ameryce istnieje silny podział rasowy, ale o tym mówi się otwarcie i z tego względu w Nowym Jorku są specjalne hotele dla Murzynów, mieszczące się w murzyńskiej dzielnicy miasta, gdzie można otrzymać ładniejsze lub skromniejsze pokoje, w zależności od stanu majątkowego gości. Tutaj zaś mówi się wszędzie o równouprawnieniu, a kolorowego człowieka zostawia się dosłownie na ulicy bez dachu nad głową.

Nie jesteśmy „czarnymi czarownicami", a nasza tusza nikogo nie powinna obchodzić i może tylko nam dawać się we znaki, a nie naszym sąsiadom. Jesteśmy poza tym dobrze wychowane i potrafimy się zachowywać w towarzystwie na pewno lepiej od niejednego białego. Nie przypuszczałyśmy, że takie stosunki panują w „wolnej Anglii".

Impresario sióstr Peters w związku z przykrościami jakie spotkały Murzynki w Londynie zwrócił się z protestem do ambasadora amerykańskiego w Londynie, aby wziął pod swą opiekę obywatelki amerykańskie.



W Szczytnikach koło Iwanowic, obok Kalisza, rozpoczęto budowę pomnika bohatera Jasnej Góry, ks. Kordeckiego. Podczas swej inspekcji na terenie powiatu kaliskiego, p. premier gen. Składkowski zbadał dokonane roboty przy budowie pomnika i wydał doraźne dyspozycje. Na zdjęciu — makieta pomnika ks. Kordeckiego.

KRONIKA SPORTOWA

Polscy kolarze wyeliminowani

Pierwszy dzień mistrzostw kolarskich świata

W sobotę rozpoczęły się w Amsterdamie zawody kolarskie o mistrzostwo świata. Pierwszego dnia rozegrano przedbiegi i międzybiegi sprinterów, zarówno amatorów, jak i zawodowców. Wśród amatorów startowali dwaj Polacy, Kupczak i Jędrzejewski. Obaj nasi zawodnicy zostali wyeliminowani w przedbiegach. Kupczak startował w drugim przedbiegu, zajmując trzecie miejsce za Włochem Loatti'm i Anglikiem Tickerem. Zwycięzca uzyskał czas 12,8 sek. na ostatnich dwustu metrach. Jędrzejewski startował w trzecim przedbiegu, zajmując również 3-cie miejsce za Duńczykiem Nielsenem i Czechem Jungiem. Czas Nilsena 12,6.

W biegach pocieszenia Kupczak zajął w swojej serii drugie miejsce za Duńczykiem Andersenem a przed Anglikiem Malcolmem. Jędrzejewski startował w swojej serii razem z Niemcem Schornem, zajmując drugie, ostatnie miejsce.

W ten sposób nasi zawodnicy zostali wyeliminowani.

Inne wyniki.

Na kolarskich mistrzostwach świata sprinterów przedbiegi wygrali kolejno:

Pierwszy przedbieg — Holender Vijver, drugi — Włoch Loatti, trzeci — Duńczyk Nielsen, czwarty — Włoch Astolfi, piąty — Szwajcar Gans, szósty — Francuz Gosselin, siódmy — Holender derksen, ósmy — Włoch Begoni, dziewiąty — Holender Ooms.

W międzybiegach zwycięstwo odnieśli kolejno: Vijver, Coms, Derksen, Nielsen, Loatti, Bergomi, Astolfi i Gosselin.

W ćwierćfinałach poszczególne biegi wygrali Holender Vijver, Włoch Loatti, Holender Ooms i Holender Derksen.

W zawodach kolarzy zawodowych wyniki przedbiegu były następujące:

Pierwszy przedbieg — mistrz świata Scherens, drugi — Francuz Gerardin, trzeci — Holender Van Vliet, czwarty — Francuz Michar, piąty — Niemiec Richter, szósty — Duńczyk Hansen, siódmy — Francuz Renaudin.

W międzybiegach wygrali kolejno: Scherens przed Michardem, Van Vliet przed Coolsem, Richter przed Renaudin'em i Gerardin przed Hansenem.

Nowy rekord świata

Znany oszczepnik fiński, Nikkanen, ustanowił nowy rekord świata w rzucie oszczepem, mając wynik 77,87 m.

Dotychczasowy rekord światowy należał do Finna Matti Jawrinena i wynosił 77,23 m.

Polska wicemistrzem świata

w strzelaniu do rzutków

W Luhacovicach odbyły się mistrzostwa Europy w strzelaniu do rzutków, na których Polska odniosła znaczny sukces.

W konkurencji drużynowej tytuł mistrza zdobyła Czechosłowacja uzyskując 700 pkt. na 800 możliwych. Tytuł wicemistrza i drugie miejsce zdobyła ekipa polska, mając zaledwie o 13 pkt. mniej, niż zwycięzcy. Trzecie miejsce zajęła Francja — 669 pkt., 4-te Węgry — 666 pkt.

W konkurencji indywidualnej tytuł mistrzowski zdobyty został przez Francuza Cavroy — 183 pkt. na 200 możliwych, exaequo z Węgrem Lumnitzerem. Zarządzono wobec tego dodatkową eliminację, w której zwycięsko wyszedł Cavroy.

Dalsze miejsce zajęli: 3) Hocko (Czech) 182 pkt., 4) Blaha (Czech) 180 pkt., na 5-ym miejscu — Polak Koszembar - Łyskowski 180 pkt.

Następny z Polaków major Sztukowski sklasyfikował się na 10-ym miejscu.

Jędrzejowska w finale mistrzostw Ameryki

W piątek w Bostonie rozegrany został drugi półfinał w grze podwójnej pań o mistrzostwo Stanów Zjednoczonych.

W grze tej para polsko - francuska Jędrzejowska— Matheau pokonała australijki Wynne — Coyne 6:4, 6:2 i w finale walczyć będzie z parą amerykańską Marble — Fabian.

W grze mieszanej Jędrzejowska, grając w parze z Kukuljevicem pokonana została przez najsilniejszy zespół amerykański Marble — Budge po walce zaciętej, rozegranej w trzech setach, 2:6, 10:8, 2:6.

Włochy-Węgry

o puchar Europy Środkowej

Drugi dzień międzypaństwowego meczu tenisowego Włochy — Węgry o puchar Europy Środkowej przyniósł dwa zwycięstwa rakiet węgierskich, dzięki czemu po drugim dniu prowadzą Węgrzy 3:1. Szczegółowe wyniki drugiego dnia notujemy:

Gabory — Asboth pokonali parę włoską Kuzel — Vido 6:3 6:4, 6:0.

Szigeti — dr. Dallos pokonali parę włoską Kanepele —Martineli 2:6, 6:1, 6:3, 6:2.

W sobotę zakończył się omawiany wyżej mecz tenisowy przekonywującym zwycięstwem Węgrów 4:2. Wynik ostatnich dwóch spotkań podamy później.

O mistrzostwo Europy

W Berlinie odbył się w piątek wieczorem mecz pięściarski o mistrzostwo Europy w wadze półśredniej pomiędzy Belgiem Woutersem a Niemcem Edelem.

Mecz zakończył się wynikiem remisowym, co pozwoliło obrońcy tytułu mistrzowskiego Woutersowi zachować swój tytuł.

Polscy motocykliści w Tallinie

W dn. 4 września b. r. odbędą się w Tallinie międzynarodowe zawody motocyklowe, w których wezmą udział m. in. kierowcy polscy: Baron, Dąbrowski, Bethel i Mieloch.

Tenisowe mistrzostwa

Stanów Zjednoczonych

W Bostonie rozegrano w piątek półfinały w grze podwójnej panów o mistrzostwo Stanów Zjednoczonych. Wyniki notujemy:

Quist — Bromwich pokonali parę Hopman — Schwartz 7:5, 4:6, 6:3, 6:3.

Budge — Mako pokonali parę Allison — ven Ryn 6:1, 6:2, 3:6, 10:8.

Mistrzostwa świata

w podnoszeniu ciężarów

Mistrzostwa świata w podnoszeniu ciężarów odbędą się definitywnie w Wiedniu w dniach 21 — 23 października r. b.

Program ułożony został jak następuje:

21.10. — wagi piórkowa i lekka.

22.10. — w wagach średniej i półciężkiej.

23.10. — w wadze ciężkiej.

O mistrzostwo Grudziądza w pływaniu

W Grudziądzu odbyły się mistrzostwa pływackie pań i panów. Wyniki pierwszego dnia notujemy:

50 m. dowolnym młodzieży żeńskiej — Kunicka (Sokół) 56,9 sek.

50 m. grzbietowym młodzieży żeńskiej —Kunicka 1:00,2 m.

50 m. dow. pań Brendelówna (Sokół) 37,4 sek.

4x100 m. klas. pań — Sokół 7:44,6.

50 m. dow. młodzieży męskiej — Heller (S) 38,8 sek.

100 dow. mł. męsk. — Moczydłowski II (S) 1:21,7 min.

100 m. klas. mł. męsk. — Erdman (S) 1:52,3 min.

400 dow. panów — Marchlewski (WKS) 5:49 min., rekord Pomorza.

4x200 m. panów — WKS 12:40,8 min.

ŻĄDAMY POWSZECHNYCH ŚWIADCZEŃ NA ROZBUDOWĘ FLOTY WOJENNEJ!

Wioślarskie mistrzostwa Europy

odbędą się w Mediolanie we wrześniu

W dniach 2—4 września w Mediolanie odbędą się wioślarskie mistrzostwa Europy, które zgromadzą łącznie 45 osad, reprezentujących 12 państw.

Program mistrzostw przewiduje w pierwszym dniu — biegi eliminacyjne w jedynkach, dwójkach podwójnych i ze sternikiem, w pozostałych dwóch dniach — półfinały i finały.

Poszczególne biegi obsadzone zostały jak następuje:

Jedynki — Włochy, Szwajcaria, Węgry, Jugosławia, Czechosłowacja, Dania, Niemcy i Polska. Tytułu mistrza broni Szwajcaria.

Dwójki podwójne — Belgia, Francja, Włochy, Szwajcaria, Węgry, Jugosławia, Niemcy. Tytułu broni osada niemiecka.

Dwójki bez sternika — Belgia, Włochy, Węgry, Dania i Niemcy. Tytułu bronią Włochy.

Dwójki ze sternikiem — Belgia, Francja, Włochy, Holandia Jugosławia, Polska, Dania, Niemcy. Tytułu bronią Niemcy.

Czwórki bez sternika —Niemcy, Szwajcaria, Holandia, Węgry. Dania, Niemcy. Tytułu broni czwórka niemiecka.

Czwórki ze sternikiem — Włochy Szwajcaria, Węgry, Jugosławia, Dania, Niemcy. Tytułu broni osada niemiecka.

Ósemki — Włochy, Węgry, Dania, Niemcy. Tytułu broni ósemka włoska.

Początek igrzysk Olimpijskich

20 lipca 1940 roku

Komitet organizacyjny igrzysk olimpijskich w r. 1940, w Finlandii, zdecydował, że igrzyska te rozpoczną się w dn. które odbędą się jak wiadomo 20 lipca 1940 r.

Raid gwiazdzisty do morza

W automobilowym raidzie gwiaździstym do morza zwycię żył Aleksander Mazurek (Automobilklub Polski) na maszynie Oppel - Kadett, zdobywając nagrodę komisarza rządu m. Gdyni.

Drugie miejsce zajął inż. Orange (Małopolska) na Mercedes - Benz, trzecie — dr. Zwolski (Gdynia) na Adlerze.

Międzypaństwowy trójmecz kolarski

w Warszawie i w Łodzi

Jak wiadomo, w dniach 18, 22 i 25 września b. r. odbędą się w Warszawie i Łodzi zawody kolarskie z udziałem kolarzy - amatorów Polski, Danii i Niemiec. Każde państwo reprezentowane będzie przez czterech zawodników.

Dania ustaliła już skład swojej reprezentacji, w której wystąpią: Nielsen, Gene, Eriksen i Andersen.

Półfin. turnieju tenisowego młodych

W sobotę na turnieju tenisowym młodych w Warszawie rozegrano półfinały.

W grze pojedyńczej Sioda (Bydgoszcz) pokonał Philipa (Lwów) 6:1, 6:2, a Olszewski wygrał z dubniakiem (obaj z Warszawy) 6:3, 6:3.

W grze podwójnej w półfinałach para Grabiański — Olszowski wygrała z parą Dubniak — Śmiechowski 6:3, 6:2 a para Sioda — Tomaszewski zwyciężyła parę Zalewski — Czarowski 6:1, 6:0.

W niedzielę o godz. 15-ej na kortach W. L. T. K. rozegrane zostaną finały.

Białostocki klub tenisowy

mistrzem Polski klasy B

W Białymstoku odbył się mecz finałowy o drużynowe mistrzostwo Polski klasy B. pomiędzy W. K. S. Unia Lublin a białostockim klubem tenisowym. Zwyciężył białostocki klub tenisowy 4:0.

Z całego świata

Czechosłowacja reprezentowana będzie na lekkoatletycznych mistrzostwach Europy w Paryżu tylko prezz czterech zawodników, a mianowicie:

Cospiva — w skoku wzwyż i w chodzie na 50 km.

Vitek — w dysku i kuli.

Douda — w kuli i dysku.

* * *

We Florencji odbyły się zawody lekkoatletyczne eliminacyjne przed startem Włochów na mistrzostwach świata w Paryżu. Na zawodach tych ustanowione zostały następujące nowe rekordy Włoch:

Profeti w kuli 14,70 m.

Turco w trójskoku 14,34 m.

Nadto doskonały wynik uzyskał Lanzi w biegu na 400 m.— 48,1 sek., czas równy rekordowi Włoch.

* * *

Atleta egipski Ibrahim uzyskał świetny wynik w dźwiganiu ciężarów w wadze lekkiej, uzyskując w wyciskaniu oburącz wynik 147,5 kg., co stanowi nowy rekord świata

Zygmunt Czarski

SERCE NA ROZDROŻU

Gustaw dostrzega, że jakiś nieznajomy chce pocałować Helenę... — Rzuca się na niego — Grożącego rewolwerem — obezwładnia — Szatański podstęp Ladreckiego — Walka na śmierć i życie — Zdradziecki cios

Ku swemu niesłychanemu zdumieniu Gustaw przekonał się, że Helena bynajmniej nie była sama w pokoju.

Stał przy jej łóżku jakiś nieznajomy, nachylał się nad nią i zupełnie jakby chciał ją pocałować...

Gustaw w pierwszej chwili aż osłupiał ze zdumienia.

Natychmiast wszakże ocknął się, położył paczkę i mimo woli zaklął straszliwie.

I tu w oka mgnieniu, bo dłużej to wszystko nie trwało, Gustaw stwierdził coś zupełnie niewiarogodnego...

Nieznajomy, owszem, usłyszał, że ktoś wszedł do pokoju i odwrócił się.

Natomiast Helena przeciwnie — ani drgnęła, jakby nic nie słysząc.

— Śpi... — pomyślał sobie Gustaw.

Ale po tym już nie było czasu na dalsze rozmyślania.

Wydarzenia następowały po sobie ze zbyt piorunującą szybkością.

Nieznajomy doskoczył jednym susem do Gustawa i krzyknął:

— Z drogi!

Gustaw odruchowo zagrodził mu ją jednak.

I sam nie wiedząc, jak to się stało, nagle chwycił nieznajomego za kark, wołając:

— Co pan za jeden? Proszę mi odpowiedzieć natychmiast.

Ladrecki wszakże bynajmniej nie zamierzał poddawać się takiemu śledztwu.

Odrzekł krótko:

— Ani słowa więcej, bo strzelę...

Rewolwer błysnął w jego ręku.

Ale nie wiedział, z kim ma do czynienia.

Zgoła nie przerażony tą groźbą, Gustaw błyskawicznym ruchem chwycił Ladreckiego za rękę i wyrwał mu rewolwer.

— Zobaczysz, kto teraz będzie strzelał — odrzekł zjadliwie.

Zarazem zaś zawołał:

— Panno Heleno... panno Heleno!.. Słyszy mnie pani?

Spała dalej kamiennym snem.

Zaniepokojony do szaleństwa, pobudzany coraz bardziej potęgującym się oburzeniem, Gustaw teraz wycelował rewolwer w kierunku Ladreckiego, wołając:

— Proszę mi natychmiast odpowiedzieć, co pan tu robił.

Ladrecki wybuchnął śmiechem i odrzekł:

— Nie pański zapaskudzony interes!.. Czy ja mam obowiązek przedstawiać pana wszystkim moim kochankom?

— Pańskim kochankom? W tym wypadku pan kłamie!

— To się jeszcze okaże...

Tu Ladrecki wyrwał się Gustawowi i skoczył do drzwi.

Rzekł:

— Zresztą, gdy się obudzi, niech ją pan sam zapyta.

Ladrecki jednak grubo się mylił, przypuszczając, że Gustaw go tak teraz stąd wypuści.

W pierwszej chwili Gustaw był tak zaskoczony obecnością nieznajomego mężczyzny w pokoju Heleny, że w ogóle nie wiedział, co myśleć.

Teraz, przeciwnie, okrutny niepokój dławił mu gardło. Szalone myśli zawirowały mu w głowie...

Może swym przybyciem przeszkodził jakiejś straszliwej zbrodni?

Oczywiście, przybysz nie miał, zapewne zamiarów rabunkowych czy zgoła morderczych.

Zamierzał prawdopodobnie dokonać innej nie mniej ponurej zbrodni... Bo z pewnością nie był kochankiem Heleny... Ani on ani nikt inny...

Gustaw zawołał gwałtownie:

— Nie chce mi pan odpowiedzieć? Dobrze, w komisariacie się pan wytłumaczy.

— Nie zechce pan chyba wywoływać skandalu?

— Muszę za wszelką cenę dowiedzieć się prawdy.

Gustaw wydawał się tak zdecydowany, że Ladrecki postanowił uciec się do podstępu. Rzekł:

— Nie będę panu tu odpowiadał. Mieszkam w sąsiednim pokoju. Może pan łaskawie pozwoli do mnie. Tam panu powiem wszystko.

Jego spokój nieco zbił z tropu Gustawa.

Oczywiście, ani przez chwilę nie przychodziło mu na myśl, by Helena mogła mieć kochanka.

Nie mógł również nawet przypuszczać, by Helena w pół godziny po wyjściu Bohdana, chwilę po wyjściu Gustawa, mogła zaraz wpuścić do pokoju tego nieznajomego.

Cóż jednak miał znaczyć twardy sen Heleny?

I co znaczy obecność tego osobnika u niej w pokoju w takiej chwili, i to nachylającego się nad nią, jak ktoś, co chce skraść pocałunek?..

— Dobrze, niech i tak będzie — zgodził się wreszcie Gustaw — ale uprzedzam pana, niech pan nawet nie próbuje uciekać. Natychmiast strzelę. Słyszy pan?

Ladrecki zgodził się i potwierdził to z ironicznym uśmiechem. Zapytał:

— Oszalał pan, czy co? Dlaczego miałbym uciekać? To wszystko wielkie nieporozumienie. Pan będzie łaskaw pozwolić do mnie.

Z pozornym spokojem Ladrecki wyszeł z pokoju Heleny, kierując się do pokoju własnego.

Otworzył drzwi i stanął przed nimi, uprzejmie zapraszając Gustawa do środka. Mówił:

— Pan będzie łaskaw pozwolić... Proszę bardzo... Po pięciu minutach wszystko się wyjaśni i rozstaniemy się po przyjacielsku. Przekona się pan...

Coraz bardziej zdumiony, zapytując sam siebie, co to za upiorna przygoda mu się przytrafiła i jakie usłyszy wyjaśnienia, Gustaw usłuchał wezwania. Miał, co prawda, chwilę wahania...

Ale w tej samej chwili przemknęła mu się przez głowę myśl:

— Skoro ten osobliwy jegomość, zaskoczony w pokoju Heleny, zachowuje taki spokój, więc z pewnością jednak musi mieć spokojne sumienie.

Chociaż znów jeżeli tak, to dlaczego wycelował na niego rewolwer, który Gustaw teraz trzymał w ręku?

— Pan będzie łaskaw — zachęcał w dalszym ciągu Ladrecki.

Gustaw uczynił krok naprzód...

Niestety, ten jeden tylko...

W tej samej chwili bowiem Ladrecki z tyłu zamachnął się oburącz...

W mroku nocnym coś nagle błysnęło... Było to ostrze sztyletu...

I po chwili Gustaw poczuł w plecach straszliwe ukłucie.

Zimne ostrze noża wpiło mu się w ciało... W tej samej chwili opanowały go straszliwe duszności.

Gustaw jednak był zbyt silny, by się od razu poddać.

Raniony być może śmiertelnie, znalazł jednak w sobie tyle siły, by się odwrócić i rzucić na napastnika.

Zawiązała się walka okrutna, rozpaczliwa, straszliwa...

Gustaw chwycił Ladreckiego za gardło...

Rozwścieczony bólem i gniewem ściskał Ladreckiego z uwielokrotnioną siłą.

Nie mogąc złapać tchu, niemal zupełnie zduszony, Ladrecki daremnie usiłował wydostać się ze śmiertelnego uścisku.

Zbyt silnie Gustaw dusił go za gardło

Ladrecki padł...

Ale na podłodze przeraźliwa walka rozgorzała się na nowo.

Ladreckiemu oczy wyłaziły na wierzch, twarz mu aż zzieleniała, ale bronił się jeszcze resztkami sił przed Gustawem, który zwalił się na niego całym swym ciężarem...

Tymczasem z rany Gustawa krew tryskała strumieniem...

A ci dwaj tymczasem z całych sił bili się, tłukli, gryźli i kopali, walcząc na śmierć i życie, przepojeni morderczymi żądzami.

Wnet jednak można było spostrzec, że siły Gustawa słabną...

Osłabiony silnym upływem krwi, Gustaw napadał już mniej gwałtownie.

Już rozluźnił uścisk, którym dusił Ladreckiego... Już rzęził chrapliwie...

Wtem nagle silnym ruchem Ladrecki odepchnął go od siebie, wyrwał mu się z rąk i ukląkł o parę kroków dalej, ciężko dysząc...

I tu rozegrała się scena straszliwa, przekraczająca w swym okrucieństwie wszelkie granice ludzkiej wyobraźni...

(Dalszy ciąg jutro).

WOJNA SZPIEGÓW

Sensacyjne wspomnienia b. oficera wywiadu francuskiego

37.

Żołnierze otrzymujący urlop, wracali do swoich rodzin i bardzo często byli tak nieostrożni, że opowiadali niepotrzebne rzeczy w kawiarniach i sklepach z tytoniem. Zawsze znajdowali się ciekawi „cywile“, którzy chętnie słuchali ich i prowokowali do dalszych wynurzeń, częstując papierosami lub lampką wina.

Prócz międzynarodowych łotrów, którzy przybyli tutaj aby łowić ryby w mętnej wodzie i sprzedawali swe usługi temu państwu, które lepiej płaciło, należało jeszcze wystrzegać się wywiadu niemieckiego, który otworzył tutaj biuro doskonale zamaskowane i posiadające pierwszorzędnych współpracowników. Biuro to mieszczące się przy ulicy Petitot służyło oficjalnie do ogłaszania komunikatów. W rzeczywistości zaś zbierano tutaj wszystkie informacje, jakie zdrajcy przedostający się z Francji do Genewy przez zieloną granicę dostarczali im.

Wróciwszy więc do biura w Alanemaise od razu zacząłem zbierać informacje o Muellerze. Uspokojony więc, zapomniałem o naszej nowej współpracownicy, tym bardziej, że umysł mój zaprzątała pewna bardzo delikatna sprawa.

Zaalarmowano nas, że w Genewie mieszka pewna para, dwoje Francuzów, którzy są pod względem wieku bardzo źle dobrani, a poza tym ich źródła dochodu wydają się dość tajemnicze. Mężczyzna liczył około dwudziestu pięciu lat, a jego przyjaciółka, która była o dwadzieścia lat starsza od niego, odznaczała się wielką elegancją i dziewczęcą budową ciała. Zajmowali oni elegancko urządzone mieszkanie w arystokratycznej dzielnicy miasta i prowadzili wystawne życie, przyjmując wielu gości.

Jeden szczegół był tylko dość dziwny. Sytuacja finansowa kochanków (on nazywał się D., ona pani P. i podawała się za rozwódkę, była żoną pewnego wpływowego polityka francuskiego) podlegała pewnemu regularnemu rytmowi niedostatku i przepychu. Bogactwo wracało zawsze po krótkich wizytach jakie pani P. składała w Paryżu. Krążyła plotka, że pani P. udawała się do Francji po odbiór miesięcznej pensji, wypłacanej jej przez męża.

Ale Drugi Oddział nie zadowolił się takim wyjaśnieniem tego dziwnego szczegółu i chciał dokładnie ustalić, skąd czerpie pani P. swe fundusze.

W kilka dni po powrocie do Anremasse wezwał mnie do siebie szef, opowiedział znane mi już szczegóły tej sprawy i oświadczył:

— Jutro wieczorem pani P. wyjeżdża z dworca w Cornavin do Paryża. Uda się pan za nią.

— Wedle rozkazu — odparłem i opuściłem gabinetu szefa.

Następnego więc wieczoru udałem się do Bellegarde i ulokowałem się w gabinecie kontrolnym u boku specjalnego komisarza policji, badającego dokumenty wszystkich podróżnych. Gdy pasażerowie wysiadali z pociągu byli od razu kierowani do sali, w której przeprowadzano rewizję osobistą i przeglądano dokumenty. Było niemożliwością uniknąć tej rewizji, ponieważ żandarmi dokładnie strzegli peronów, kierowali do biura podróżnych i wpuszczali tam tylko po jednej osobie.

Po przybyciu pociągu wszyscy podróżni kolejno przedefilowali przez biuro, w którym siedziałem. Ale tej, na którą czekałem, nie dostrzegłem. Czekałem więc cierpliwie dalej, wiedząc, że musi się ona tutaj w końcu zjawić.

— Już nikogo nie ma na peronie — zakomunikował nagle jeden z żandarmów.

Słowa te wywarły na mnie tak piorunujące wrażenie, że zerwałem się z miejsca.

— Nikogo nie ma? — pomyślałem ze zdumieniem. — Gdzie się więc podziała moja podróżna! Czy szefa wprowadzili w błąd nasi informatorzy?

Natychmiast wybiegłem na peron, przebiegłem cały pociąg, zaglądając nawet do tualet i do wagonu bagażowego. Nikogo jednak nie dostrzegłem.

Zawstydzony wróciłem do gabinetu biura komisarza, opowiedziałem mu o moim niepowodzeniu i oświadczyłem:

— Sprawa nie jest jeszcze przegrana, złapiemy tego ptaszka następnym razem. A teraz chodźmy do bufetu napić się wina.

Jak tylko przestąpiliśmy próg bufetu, przetarłem oczy ze zdumienia. Ująłem mego towarzysza za ramię i szepnąłem mu do ucha:

— Oto i ona! W jaki sposób tu się wzięła!?

Pani P. zajmowała stolik w kacie sali i piła swą kawę.

Natychmiast opuściliśmy bufet i komisarz zbliżywszy się do dwóch żandarmów, rozkazał:

— Proszę iść za mną! Nowe sprawdzanie dokumentów.

Po raz drugi weszliśmy do bufetu i z miejsca do podejrzanej podróżnej.

— Proszę o dokumenty! — rzekł groźnie komisarz.

Podróżna nie przejęła się jego surowym tonem. Najspokojniej w świecie wyjęła z torebki... paszport dyplomatyczny wystawiony na jej nazwisko i wręczyła go komisarzowi.

Dokument ten był wydany przez francuskie ministerstwo spraw zagranicznych i zwalniał jego posiadacza z wysiadania z pociągu, oraz poddawania się rewizji osobistej. D. c. n.

Nowe szyny, arterie i zieleńce

Prace na terenie miasta posuwają się coraz szybciej naprzód

Wszelkie prace mające na celu zwiększenie zadrzewionych powierzchni miasta posiadają prócz znaczenia estetycznego wielkie również znaczenie higieny. Z tych właśnie przyczyn władze Miasta starają się usilnie do zwiększenia tempa robót ogrodniczych na terenie Warszawy.

WSZĘDZIE ZIELEŃ.

Przy zbiegu ul. Kazimierzowskiej i Madalińskiego obsiano trawą pasy zieleni, na ulicy Odolańskiej powstanie zieleniec, jak również założone zostaną pasy zieleni na odcinku od Rakowieckiej do Odolańskiej.

Prawie wszystkie dzielnice miasta wzięte tu zostały pod uwagę. Na forcie Czerniakowskim, gdzie umocniono fosy, powstanie piękny park, Saskiej Kępie przybędą zieleńce, na Grochowie zaś, na terenach historycznej Olszynki trwają już od dawna prace ziemne w okół obelisku przy ul. Grochowskiej, gdzie ustawione będą ławki dla publiczności.

Wiele zieleni otrzyma także Nowe Bródno, Wola, Marymont i Żoliborz. Niezależnie od tego, projektowane jest założenie zieleńca przed szkołą w Stawkach.

PRACE NA WYBRZEŻU WISŁY.

Olbrzymia arteria, która przebiega wzdłuż wybrzeża Wisły i łączy Żoliborz z centrum miasta, znajduje się w okresie ostatecznych robót. Równolegle z pracami drogowymi przeprowadzono na niej budowę kanału i wodociągu oraz roboty elektryczno - oświetleniowe. Rzecz prosta, wszystkie te prace wymagały olbrzymich nakładów pieniężnych.

Następnym etapem prac na wybrzeżu, była budowa murów oporowych bulwarów pomiędzy mostem Kierbedzia i mostem kołowym pod Cytadelą. Odcinek ten jest już czwartym z kolei i wynosi około 100 metrów.

Mur oporowy składa się z części górnej, żelbetowej, na której ułożone są schody górne, dwubiegowe oraz dolnej, zbudowanej z betonu i granitu wraz ze schodami sporządzonymi również z granitu.

PRACE DYREKCJI TRAMWAJÓW I AUTOBUSÓW.

Program prac na rok bieżący był bardzo obszerny.

Poszczególne odcinki tras otrzymały cały szereg nowych rozjazdów, mijanek i pętlic, w wielu zaś także miejscach poszerzono znacznie jezdnię, usunięto zbyteczne słupy i wymieniono zużyte szyny.

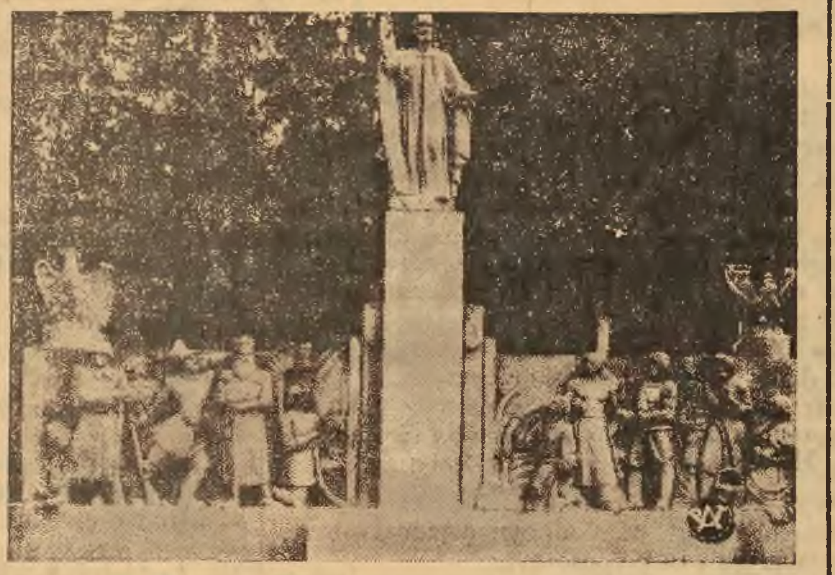
Ponieważ stolica otrzymała i otrzymuje coraz to nowe arterie, Dyrekcja Tramwajów zakłada na nich nowe linie. Około 1800 robotników zatrudnionych jest przy tych pracach. Pomiędzy innymi były one prowadzone: na ul. Bonifraterskiej w związku z przebiciem tej ulicy do Placu Krasińskich, na ul. Powązkowskiej, Służewcu, Młynarskiej i t .d.

Na ul. Zajączka na Żoliborzu, zdjęty został zbyteczny już tor, w związku ze skierowaniem całego ruchu przez nowopowstały wiadukt Żoliborski. Niezależnie od tego, wymieniono szyny na Nowym świecie oraz wielką ilość przewodów na terenie całego miasta.

Jeśli chodzi o Pragę, ul. Stalowa na odcinku od ul. Konopackiej otrzyma tor i tędy przebiegać będzie trasa linii 18.

Wymienione przez nas prace są tylko małym zobrazowaniem przeprowadzanych robót. Dyrekcja Tramwajów prowadzi ich poza tym o wiele więcej.

(rozw.)



W Sępólnie Kraińskim na Pomorzu w dniu 28-go b. m. odsłonięty został wspaniały pomnik wdzięczności ludu krajńskiego za odzyskaną wolność. Pomnik wyobraża potężną postać Chrystusa Króla na cokole, oraz postacie symboliczne dawnej Rzeczypospolitej i postacie z czasów obecnych, zjednoczone w pracy wszystkich zawodów dla teraźniejszej Polski. Odsłonięcie i poświęcenie pomnika było wielką manifestacją patriotyczną ludu tej części Pomorza.

Cała rodzina porażona prądem

W Bóbrce woj. lwowskiego syn blacharza Schmiera wyszedł na dach, by zdjąć antenę radiową. Zerwana antena spadła na przewody elektryczne i chłopiec, rażony prądem, poniósł śmierć na miejscu.

Ojciec wyszedł na dach i dotknąwszy zwłok syna również padł trupem. Ten sam los spotkał jego żonę, która również pospieszyła na ratunek.

POLESKIE ATRAKCJE DLA TURYSTÓW.

Największą w tej chwili atrakcją turystyczną pełną uroku nowości i oryginalności są wyjazdy na Polesie do Pińska, który jest ośrodkiem obchodu regionalnego „Dni Polesia" oraz ożywionego ruchu z racji trwania „Jarmarku Poleskiego".

„Dni Polesia" trwają od 4 września, a w ciągu tego okresu co sobotę i co niedzielę, oprócz innych imprez sportowych i turystycznych, urządzane są piękne pokazy i widowiska regionalne. Grupy ludności miejscowej w tradycyjnych barwach, haftowanych strojach odtwarzają obrazy życia i obyczaju poleskiego, niezwykle nastrojowe ciekawe i — mało znane ogółowi turystów.

Wyjazdy do Pińska są ułatwione dzięki dostępnym warunkom przejazdów kolejowych. Karty uczestnictwa LPT pod hasłem „Dni Polesia" uprawniają do zniżek 66 proc. w obie strony. Cztery pary pociągów dziennie kursują na linii Warszawa — Pińsk. W Pińsku przygotowane są kwatery turystyczne. Hotele są czyste i tanie.

Wycieczki samochodowe i motocyklowe są również dogodne. Do Pińska prowadzi dobra szosa, nowo zbudowana i jedynie na małym odcinku drogi jeszcze nie wykończona, co powoduje konieczność objazdu.

Dopiero wrócili z niewoli

W tych dniach wróciło do Krotoszyna trzech żołnierzy armii niemieckiej z czasów wielkiej wojny, którzy dostali się do niewoli rosyjskiej i byli umieszczeni na jednej z wysepek oceanu Spokojnego. Byli oni całkowicie odcięci od świata i przypuszczali, że jeszcze wojna wciąż trwa.

Dopiero ostatni zatarg sowiecko — japoński zwrócił im wolność. Japończycy zajęli bowiem wspomnianą wysepkę i oswobodzili jeńców.

Było tan około 700 żołnierzy z dawnych armii niemieckiej i austriackiej, w tym 40 Polaków. Po odzyskaniu wolności większość jeńców wróciła do Niemiec, Polacy do Polski, a kilkunastu do Czechosłowacji.

Spośród 40 jeńców polskich trzech kawalerów i jeden żonaty, wróciło do Krotoszyna. Największa niespodzianka czekała tego żonatego, który pochodzi z miejscowości Gorzupia pod Krotoszynem i nazywa się Musieliński. Wyjeżdżając na wojnę pozostawił on żonę i dwoje dzieci na 60-morgowym gospodarstwie. Obecnie po przybyciu w strony rodzinne stwierdził, że żona po raz drugi wyszła na mąż i posiada dwoje dzieci z drugiego męża. Jej powtórne małżeństwo jest zupełnie legalne, ponieważ władze uznały Musielińskiego za zaginionego i wobec tego Musielińska mogła ponownie wyjść za mąż.

Pocałunek mężatki za 500 dol.

Po kwandransie rzecz się wyjaśniła

Pewien kupiec w Chicago zakochał sie w żonie swego kolegi. Pewnego dnia prosił swą uwielbianą o jeden pocałunek.

— Za żadną cenę! — odparła nagabywana.

— Czy naprawdę za żadną cenę? — zagadnął ją kupiec rzeczowo.

Dama po chwili wahania odparła:

— A wie pan —wybrali mnie do komitetu dobroczynności, jeśli pan na ten cel ofiaruje 500 dolarów otrzyma pan całusa. Oczywiście — dodała piękna pani — rachunek płatny jest przy dostawie towaru.

— Dobrze — zgodził się kupiec — idę po pieniądze.

Jakoż wrócił za kwadrans, wręczył damie swego serca 500 dolarów, wziął całusa i pożegnał się. Po godzinie wrócił mąż.

— Wyobraź sobie, odezwał się do żony — spotkałem nasze go przyjaciela Thompsona, prosił mnie, bym mu pożyczył 500 dolarów na kwadrans. Po kwadransie przyszedł do mnie i oświadczył, że wręczył pieniądze tobie.

— Tak jest istotnie! — odparła zmieszana niewiasta, z trudem kryjąc zakłopotanie i prędko udała się do kuchni przygotować wieczerzę.

Odtąd postanowiła jednak unikać Thompsona.

Mieszkańcy Zoo będą rozstrzelani!

Bombardowanie otwartych miast, przeciwko któremu odzywają się głosy protestu w wielu krajach, nasunęło wielu ludziom myśl, na jakie niebezpieczeństwo poza bombami są narażeni mieszkańcy wielkich miast. Tak naprzykład wielu zastanawiało się nad tym, co będzie gdy pociski zniszczą klatki w ogrodzie zoologicznym i dadzą dzikiem zwierzętom przebywającym w ogrodzie możność wypaść na ulicę miasta.

Ostatnie bombardowanie Barcelony przyniosło rozwiązanie tego zagadnienia, które dozorcy barcelońskiego ogrodu zoologicznego musieli rozwiązać nie tylko teoretycznie, lecz również praktycznie. Pociski uszkodziły znaczną ilość klatek, wskutek czego lwy, tygrysy oraz pantery uzyskały wolność i rzuciły się w bój.

Dozorcy obawiając się, że dojdzie do szeregu nieszczęśliwych wypadków, gdy zwierzęta wydostaną się poza obręb ogrodu, zastrzelili swych wychowanków. W danej chwili w barcelońskim ogrodzie zoologicznym nie ma prawie zwierząt.

W związku z tym wypadkiem władze angielskie nakazały dozorcom londyńskiego ogrodu zoologicznego, aby w wypadku bombardowania Londynu poszli za przykładem swych kolegów barcelońskich i uśmiercili wszystkie zwierzęta, które mogą przedstawiać sobą niebezpieczeństwo dla ludzi.



Reprodukujemy zdjęcie przedstawiające regenta Węgier admirała Horthy'ego w towarzystwie ministra propagandy Rzeszy Goebbelsa i admirała Boehma na pokładzie niemieckiego okrętu „Patria".



Na zdjęciu — Marlena Dietrich i Maurice Chevalier podczas tegorocznych wywczasów w Cannes.